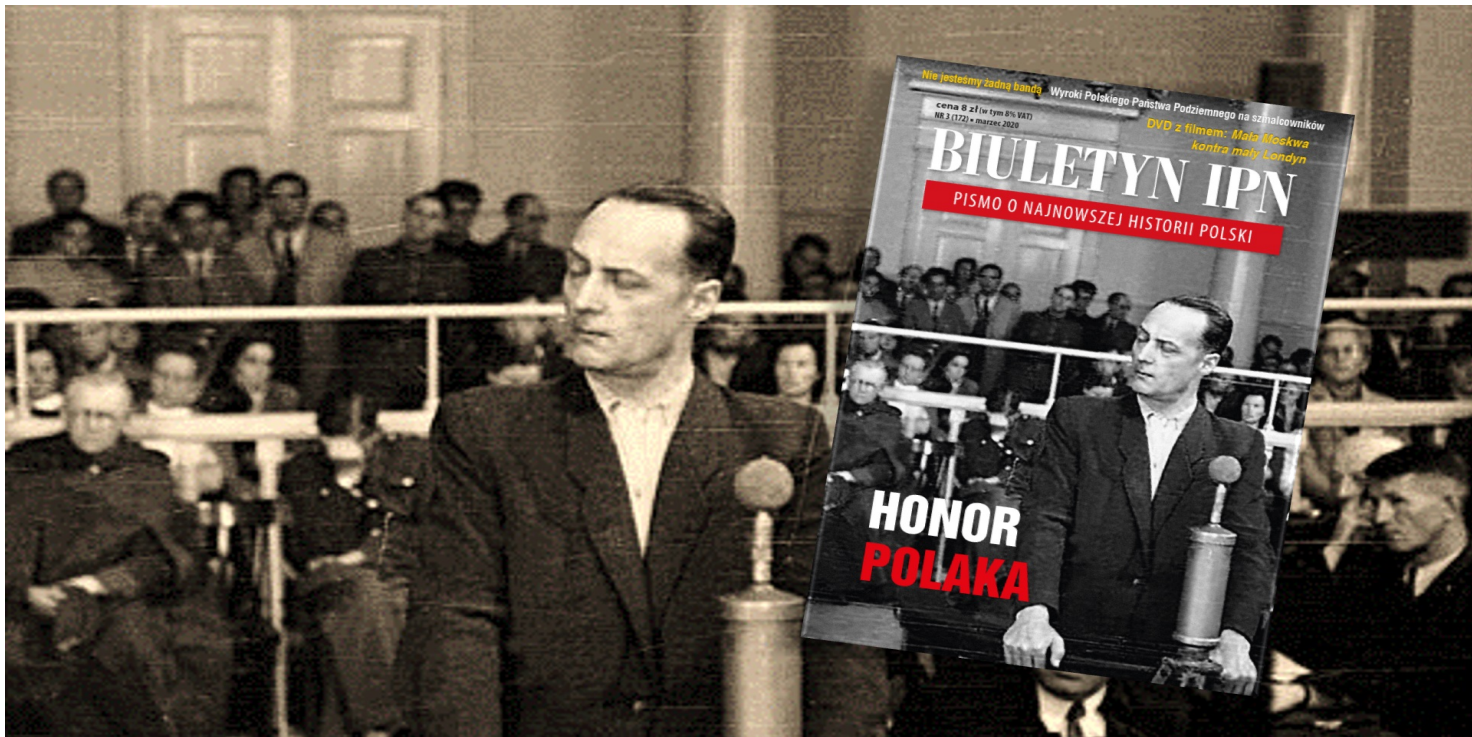


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/64149,Droga-honoru-Polaka-prawdziwego-Pulkownik-Franciszek-Niepokolczycki.html>



BIOGRAM / BIOGRAFIA

Drogą honoru Polaka prawdziwego. Pułkownik Franciszek Niepokólczycki

Autor: FILIP MUSIAŁ 03.09.2020

„Jego zdaniem legenda AK istnieje, rośnie i będzie rosła. Nie potrafią temu zapobiec czynniki rządowe bez względu na stosowane środki. [...] Obecnie wielką polityką dla AK-owców w kraju jest zachować swoją godność żołnierską i nie pozwalać wszelkimi sposobami na pomniejszanie dorobku AK i jej legendy. Powinna ona jak sztandar być przekazana młodzieży”.

Powyższy cytat to fragment notatki funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki na temat Franciszka Niepokólczyckiego z 1958 r. Pułkownik niewiele wcześniej opuścił komunistyczne więzienie, w którym spędził ponad dekadę – ukarany za walkę o niepodległy kraj.

Sfałszowana data urodzenia

Franciszek Niepokólczycki urodził się w 1901 r. w Żytomierzu – dzisiaj znajdującym się na Ukrainie. Na początku XX w. był to ważny ośrodek polskości na Kijowszczyźnie, ale w konsekwencji pokoju ryskiego pozostał po stronie bolszewickiej. Znaczna część tamtejszych Polaków uległa zagładzie lub wynarodowieniu w Związku Sowieckim.



**Płk Franciszek Niepokólczycki -
fotografia przedwojenna z akt
gestapo w Łodzi. Fot. AIPN**

Niepokólczycki uczył się w rodzinnym mieście, a gdy u schyłku Wielkiej Wojny Polska wybijała się na niepodległość, wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. By go przyjęto w szeregi POW, sfałszował datę urodzenia – udając, że ma już osiemnaście lat. Do dzisiaj w wielu tekstach i biogramach podawana jest ta fałszywa data – rok 1900. W POW, w której działał pod pseudonimem „Lipek”, ukończył szkołę wywiadu. Szybko awansował, w wieku raptem kilkunastu lat został komendantem Okręgu POW w Żytomierzu. Zastąpił ucieczką z bolszewickiego aresztu w 1919 r. Równoległe z zaangażowaniem w walkę o niepodległy kraj

eksternistycznie zdał maturę w rosyjskim gimnazjum w Żytomierzu. Wkrótce potem został skierowany do pracy w Oddziale II Sztabu Generalnego – czyli polskim wywiadzie wojskowym. Działał na swoim rodzinnym terenie.

W 1922 r. został odkomenderowany do służby w innych jednostkach i sukcesywnie awansował: przeszedł przez Sztab Generalny, 5. Pułk Piechoty Legionów, 10. Pułk Saperów, 3. Pułk Saperów, 3. batalion saperów, Centrum Wyszkozenia Saperów w Modlinie, sztab Generała do Prac przy Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Był całym sercem oddany służbie. W jednej z opinii z lat trzydziestych jego przełożeni zapisali:

„poza służbą nie potrafi o niczym innym mówić jak o służbie”.

W okupowanej Warszawie

We wrześniu 1939 r. w stopniu majora dowodził 60. batalionem saperów Armii „Modlin”, stacjonującej na północny wschód od Warszawy. Jeszcze na początku września przeniesiono go do sztabu tejże armii na szefa Wydziału Organizacyjnego Dowództwa Saperów. W połowie września został oddany do dyspozycji gen. Juliusza Rómmla, dowodzącego Armią „Warszawa”. 27 września mjr Niepokólczycki włączył się w budowę konspiracyjnych struktur wojskowych. Po kapitulacji miasta dobrowolnie udał się do niemieckiej niewoli, skąd powrócił do Warszawy w połowie października wraz z czternastoma oficerami – ochotnikami zamierzającymi podjąć działania w konspiracji. Mianowano go oficerem dywersji i sabotażu w Oddziale III Sztabu Służby Zwycięstwu Polski (przekształconej wkrótce w Związek Walki Zbrojnej), równocześnie organizował Wydział Saperów. W kolejnych latach był jedną z kluczowych postaci konspiracji wojskowej Polskiego Państwa Podziemnego. Od 1940 r. tworzył Związek Odwetu (przeznaczony do bieżącej walki), od 1942 r. był szefem Wydziału Saperów Komendy Głównej ZWZ (przekształconego później w Armię Krajową), a ponadto organizatorem Biura Studiów Środków Walki Sabotażowo-Dywersyjnej, Biura Badań Technicznych oraz współtwórcą Kedywu – w styczniu 1943 r. mianowano go zastępcą płk. Augusta Fieldorfa „Nila”. W 1942 r. awansował na podpułkownika, a dwa lata później – na pułkownika. Ten doświadczony konspirator, z praktyką sięgającą okresu zaborów, i długoletni oficer WP był idealnym kandydatem do objęcia kolejnej funkcji: przejął koordynację akcji, która dla Komendy Głównej AK miała olbrzymie znaczenie – pomocy powstańcom w getcie warszawskim.

Niepokólczyckiego nie mogło zabraknąć w najbardziej dramatycznym epizodzie wieńczącym walkę Armii Krajowej – w Powstaniu Warszawskim. Był dowódcą saperów oraz szefem produkcji uzbrojenia i materiałów wybuchowych. Po kapitulacji powstania znalazł się w niemieckiej niewoli. Jak później wspominał:

„powróciwszy z oflagu w 1945 roku, uważałem za konieczne znalezienie się w szeregu zespołu ludzi, którzy by w jakiś sposób zaprotestowali przeciwko temu stanowi rzeczy, który zastałem”.

Przeciwko nowej okupacji

Niepokólczycki nie miał złudzeń co do zamierzeń Sowietów. „Cele polityki rosyjskiej w stosunku do Polski aż za dobrze były mi znane, jak również znałem sam bolszewizm (wszak wywodzę się z KN-III POW), a tam dobrze odczuliśmy wszystko na własnej skórze” – będzie później twierdził.

W kwietniu 1945 r. rozpoczął służbę w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj – ale na nowym terenie. Był zastępcą płk. Antoniego Sanojcy „Kortuma”, komendanta Obszaru Południowego DSZ. Obaj oficerowie znali się już wcześniej – byli więzieni przez Niemców w tym samym oflagu.

Gdy po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej rozwiązano Polskie Państwo Podziemne – a wraz z nim DSZ – Niepokólczycki opowiadał się za dalszą działalnością konspiracyjną. Był jednym z kilku oficerów, którzy na początku września 1945 r. powołali Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” – organizację kontynuującą dzieło Armii Krajowej. W deklaracji zatytułowanej O wolność obywatela i niezawisłość państwa założyciele WiN pisali m.in.:

„Szósty rok wojennej zawieruchy przyniósł nam uwolnienie z nienawistnego niemieckiego jarzma i wprowadził wielkie zmiany w międzynarodowym położeniu Polski, jej stanie wewnętrznym, ale wytworzone przez nie warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej. Wierni jej testamentowi, podejmujemy polityczną walkę o jego urzeczywistnienie. Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej”.

Konspiracja polityczna

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” zamierzało prowadzić działalność polityczną. Punktem odniesienia dla tego głównego nurtu konspiracji poakowskiej, jak i dla większości pozostałych organizacji podziemnych

stały się wolne wybory zapowiedziane przez mocarstwa w czasie konferencji jałtańskiej. Działacze WiN nawoływali:

„Wyborów sfalszować nie damy!!! Do wspólnej walki o uczciwe wybory powszechne wzywamy wszystkich prawdziwych demokratów polskich”.

Niepokólczycki początkowo pełnił dalej funkcję zastępcy Sanojcy, wówczas prezesa Obszaru Południowego WiN. Jednak już w listopadzie 1945 r., po aresztowaniu Sanojcy i prezesa I Zarządu Głównego WiN płk. Jana Rzepeckiego, zajął miejsce tego pierwszego. Wkrótce potem, wobec dekonspiracji i aresztowania najbliższych współpracowników Rzepeckiego, płk Niepokólczycki stanął na czele II Zarządu Głównego WiN.

Kierował pracami Zrzeszenia WiN niespełna rok – do aresztowania w październiku 1946 r. Jego pierwszymi zadaniami były odbudowa i ponowne zakonspirowanie struktur, które zostały ujawnione przez Rzepeckiego po jego aresztowaniu. (Pierwszy prezes WiN uwierzył bowiem w gwarancje bezpieczeństwa i ujawnił część swych podwładnych, licząc, że w ten sposób ochroni ich przed represjami. Skutek tych działań był jednak zgoła odmienny).

W czasie nasilającego się terroru komunistycznego Niepokólczyckiemu udało się stworzyć w podziemiu prężnie działającą organizację, sporządzającą regularne raporty o sytuacji w Polsce.

Niepokólczycki rozwinął działalność Zrzeszenia. Za czasów jego prezesury osiągnęło ono największą siłę i skuteczność. Szacuje się, że podziemna organizacja polityczna skupiała wówczas ok. 30 tys. działaczy. Niepokólczycki zreorganizował i rozbudował sieci informacyjne WiN. Nawiązał łączność ze strukturami polskimi na Zachodzie – Sztabem Głównym Polskich Sił Zbrojnych i Rządem RP na Uchodźstwie. Rozpoczął walkę o niepodległość Polski na arenie międzynarodowej. Nawiązał kontakt z placówkami dyplomatycznymi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, a przez emisariuszy przekazał do Rady Bezpieczeństwa ONZ Memoriał Zrzeszenia WiN, który opisywał położenie kraju pod rządami komunistów. W czasie nasilającego się czerwonego terroru Niepokólczyckiemu udało się stworzyć w podziemiu prężnie działającą organizację, sporządzającą regularne raporty o sytuacji w Polsce. Trafiały one do władz RP na uchodźstwie

i do Anglosasów.

Nowy prezes rozwijał też działania informacyjno-propagandowe: Zrzeszenie wydawało prasę konspiracyjną i prowadziło akcje ulotkowe. Starano się w ten sposób przeciwdziałać propagandzie komunistycznej. Na terror odpowiadano bez wahania. Realizowano akcję mającą na celu zastraszenie partyjnych i ubeckich dygnitarzy. Działy ponadto tzw. komórki legalizacyjne, wyrabiające rozmaite dokumenty na fałszywe nazwiska, pozwalające zakonspirować się działaczom WiN poszukiwanym przez UB. Największą akcją propagandowo-informacyjną Zrzeszenie przeprowadziło w połowie 1946 r., wzywając do głosowania „2x nie, 1x tak” i zdobywając prawdziwe wyniki tzw. referendum ludowego.



**Płk Franciszek Niepokólczycki
przed komunistycznym sądem.**

Fot. Wikimedia Commons

Nie wolno kapitulować

W wyniku aktywnych działań bezpieki od sierpnia 1946 r. trwała „wsypa”, która ostatecznie doprowadziła do rozbicia II Zarządu Głównego WiN. W czasie śledztwa prowadzonego najpierw w Warszawie, a później w Krakowie płk Niepokólczycki zachowywał się wyjątkowo. O realizowanej wówczas przez siebie taktyce tak pisał wiele lat później do swego przyjaciela:

„Dowódcy wojskowi na tak wysokich stanowiskach, na jakim ja byłem, czasami znajdują się w takich sytuacjach, że powinni zdecydować się zginąć, ale nie wolno im kapitulować lub robić woltę. [...] Trzymałem się tej zasady – można samemu przegrać, ale nie można utrudniać sytuacji innym”.

Dlatego w czasie śledztwa nie obciążał swoich podwładnych, lecz podkreślał, że wszelkie działania wykonywali oni z jego rozkazu i to on ponosi za nie odpowiedzialność. Nie dał się także omamić ubeckim obietnicom:

„Miałem wyjść w ogóle bez procesu w marcu 1947 r., i to z wielkim hukiem, bo z awansem generalskim, Virtuti Militari IV klasy, Grunwaldem itp. Posłyszano ode mnie w tej sprawie – nie”.

Sytuacja polityczna w „ludowej” Polsce sprawiała, że w 1947 r. za swego głównego przeciwnika komuniści uznawali jawnie działające Polskie Stronnictwo Ludowe. Dlatego przygotowując proces pokazowy Niepokólczyckiego i jego najbliższych współpracowników, posadzono ich na ławie oskarżonych z działaczami PSL. Wśród nich był m.in. Stanisław Mierzwa, skazany wcześniej w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie. Komuniści dążyli do skompromitowania PSL poprzez wykazanie związków tej partii z podziemiem i uderzenie tym samym w jej prezesa, Stanisława Mikołajczyka. Akcję propagandową zaplanowano tak, by działacze WiN i PSL ukazać jako zdrajców, szpiegów i sprzedawczyków.

Proces rozpoczął się w sierpniu 1947 r. Niepokólczycki w czasie rozprawy imponował swoją postawą. Obecna na sali sądowej Wiesława Ralska, żona jednego z oskarżonych, wspominała: „Gdy sędzia prosił o ostatnie słowo, płk Niepokólczycki powiedział tylko »Nie mam nic do powiedzenia«. Zresztą, Niepokólczycki w czasie całej rozprawy siedział tak bardzo tyłem do sądu, jak tylko się dało”. Wyrok ogłoszono we wrześniu 1947 r. Niepokólczycki i siedmiu jego współpracowników zostali za działalność niepodległościową skazani na karę śmierci.

Chociaż prezes II Zarządu Głównego WiN odmówił wystosowania prośby o łaskę, jemu i czterem innym skazanym Bolesław Bierut złagodził orzeczoną karę. Niepokólczyckiemu karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.



Franciszek Niepokólczycki,
zdjęcia sygnalityczne z akt UB, 30
listopada 1946 r. Fot. AIPN

Wycieńczony szkielet

Pułkownik Niepokólczycki był więziony we Wronkach i w Szczecinie. Odmawiał pisania prośb o łaskę, zakazał również swej żonie Annie podobnych starań. W opinii z więzienia we Wronkach w 1957 r. zapisano:

„W rozmowach z przełożonymi oficjalnie demonstrował, że nigdy nie zwróci się do władz polskich o jakąkolwiek ulgę, jak również nie pozwalał tego robić swej rodzinie – w tym to wypadku wykazywał negatywny stosunek do władz i urzędów”.

Jeden z donosicieli ulokowanych wokół niego pisał w 1959 r., że „zapropomowano mu wcześniejsze wyjście z więzienia, ale on odmówił. Mówił, że póki inni jego podkomendni siedzą, on nie może korzystać z propozycji”.

Został zwolniony z komunistycznego więzienia na fali politycznej „odwilży” w grudniu 1956 r. Jego bliski znajomy stwierdził, że wyszedł „wycieńczony szkielet”. Schorowany pułkownik przez kilka lat musiał poruszać się o lasce.

Zamieszkał w podwarszawskim Milanówku, a później w Brwinowie. Pracował w Stowarzyszeniu Wynalazców Polskich, Spółdzielni Pracy „Technomontaż” oraz Spółdzielni Inwalidów i Emerytów Kolejowych.

Tuż po wyjściu z więzienia został objęty inwigilacją przez SB. Prowadzonej przeciwko niemu sprawie nadano kryptonim „Wino”. Otoczono go agenturą (jednym z najbardziej aktywnych konfidentów był jego przyjaciel, oficer ZWZ/AK Zygmunt Augustowski, sygnujący swe donosy pseudonimami „Bross” i „Mociński”), obserwowano i dokumentowano fotograficznie jego działania, przeglądano korespondencję, podsłuchiowano rozmowy telefoniczne, próbowano wpływać na jego działania.

Bezpieka zdawała sobie sprawę z tego, że Niepokólczycki po dziesięciu latach spędzonych w więzieniu nie przestał być oficerem Wolnej Rzeczypospolitej. Niepomny na własne problemy, przejawiał głęboką troskę o swych podwładnych. Esbecy notowali:

„za najbardziej właściwą uważa pracę charytatywną, mającą na celu zorganizowanie pomocy materialnej członkom b[ylej] AK i ich rodzin[om]”.

Współpracował z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim, a z czasem organizował samodzielnie dopływ środków finansowych z Zachodu dla żołnierzy AK. Jak relacjonował TW „Bross”, pułkownik uważał, że „pomoc powinna iść nie w kierunku konsumpcyjnym, ale produkcyjnym, to znaczy nie dawać ludziom pieniędzy, aby ich [nie] przyzwyczajają do zawodowego żebractwa, ale pomóc im w czymś, co dałoby im źródło utrzymania [...] młodzieży należy pomóc w stypendiach, szczególnie studentom”.

Franciszek Niepokólczycki zmarł w 1974 r. Realia systemu komunistycznego sprawiły, że w jego pogrzebie obok oficerów i żołnierzy AK oraz działaczy WiN uczestniczyli przyjaciele-konfidenci i funkcjonariusze SB – dostrzegający zagrożenie dla systemu w schorowanym, ale niezłomnym oficerze.

Do końca życia starał się dawać przykład postawą, dbając zarazem o etos Armii Krajowej. Jeden z konfidentów pisał o nim:

„stara się na słuchaczu wyrzeć opinię człowieka twardego, bezkompromisowego, idącego prostą drogą, drogą, jak sam się wyraził, »honoru Polaka prawdziwego«”.

Tekst pochodzi z numeru 3/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ